OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok III. Kraków niedziela 23 lipca 1933 Nr 202

Ameryka wobec nowej katastrofy

Może ją uratować tylko podwyższenie zarobków

W Ameryce wybuchła panika przypominająca swojemi rozmiarami wielki krach w 1929 roku. Olbrzymia spekulacja na giełdach amerykańskich, spowodowała nienotowany spadek wszystkich akcyj i cen zboża. Aby wstrzymać panikę, rząd wydał zarządzenia zapobiegawcze. Zamknięto giełdy zbożowe i oczekują przejściowego zamknięcia pozostałych giełd. Równocześnie dyrektorzy giełd ogłosili na skutek żądania rządu przymusowe granice wahań w sprzedaży zbóż.

Amerykańskie koła gospodarcze są zdania, że powodem wielkiego krachu jest niewspółmierność między ruchem cen a spożyciem. Wysoki urzędnik gospodarczy Johnson twierdzi, że o ile w ciągu najbliższego miesiąca nie zostaną podwyższone płace, wówczas będziemy świadkami jeszcze większego krachu.

Tenże sam dr. Johson złożył prez. Rooseveltowi projekt ustawy, mającej na celu opanowanie obecnej sytuacji. Projekt ten został z wielkiem uznaniem przyjęty przez prezydenta. Przewiduje on m. in. zakaz zatrudnienia młodocianych do lat 16 dłużej aniżeli przez trzy godziny dziennie. Praca dzieci zostanie zniesiona. Plan ustala jako najwyższe granice zatrudnienia tygodniowo: 40 godzin tygodniowo dla pracowników umysłowych, 52 godzin dla osób zatrudnionych w sklepach i 35 godzin dla robotników, przyczem w ostatnim wypadku po pierwszym stycznia 1934 ma zostać podniesiona do 40 godzin tygodniowo. Dalej projekt ustala najniższe granice płac tygodniowych: dla pracowników umysłowych 12 — 15 dolarów, dla robotników norma za godzinę wynosi 30 do 40 centów.

Przedłożony przez dr. Johsona plan ma wejść w życie z dn. 1 września b. r. przyczem nie będzie on miał charakteru ustawy, ale dobrowolnego układu między pracownikami a pracodawcami.

Lewjatan drży!

Boi się wpływu władz na ceny przedmiotów powszechnego użytku

Centralny Związek Przemysłu Polskiego opracował uwagi w sprawie projektu rozporządzenia o zwalczaniu gospodarczo nieuzasadnionych cen na przedmioty powszechnego użytku.

Centralny Związek wypowiedział się przeciwko temu projektowi, uważając, że daje on możność rozciągnięcia wpływu państwa na ceny wszelkich towarów i na całokształt obrotów gospodarczych. Zdaniem Związku, tak dalekoidąca ingerencja nie ma racji bytu w warunkach pokojowych i grozi stworzeniem stanu całkowitej niepewności obrotów gospodarczych.

Wypadek Posta na Alasce

Spadł z samolotem i złamał śmigło

LONDYN, (PAT). — Samolot Wiley Posta spadł w miejscowości Flat na Alasce. Lotnik wyszedł z wypadku bez szwanku. Samolot ma uszkodzone śmigło.

Przelot Posta nad Syberja wschodnią i morzem Beringa odbył się w najgorszych warunkach atmosferycznych — lotnik musiał walczyć z burzą, przebijając się przez mgłę i t. d. Post natychmiast zarządził naprawę swego samolotu, której mają dokonać w Fairbanks.

Lotnik ma nadzieję, że będzie mógł wyruszyć w dalszą podróż jutro rano. W takim razie Post miałby jeszcze wszelkie szanse pobicia własnego rekordu światowego.

Sprawa o podpalenie Reichstagu

Co mówi siostra jednego z „zamachowców", Helena Dymitrowa

BERLIN, (PAT). — Biuro Wolffa, powołując się na koła miarodajne, donosi, że śledztwo wstępne przeciwko wszystkim oskarżonym o podpalenie Reichstagu zostało ukończone, akta sprawy wraz z aktem oskarżenia zostaną w najbliższych dniach przesłane przez nadprokuratora Rzeszy do trybunału karnego.

Wobec tego głównej rozprawy możnaby oczekiwać w pierwszej połowie września.

W związku z podpaleniem Reichstagu, nasi Czytelnicy przypominają sobie, osobę byłego bułgarskiego posła komunistycznego, Dymitrowa. Był on aresztowany w marcu jako podejrzany o udział w podpaleniu. Żona jego Luba i siostra Helena zbiegły do Moskwy.

Luba Dymitrowa, wyczerpana przejściami w Niemczech, wkrótce po przyjeździe do Moskwy zachorowała i 27 maja b. r. zmarła. Helena, która opiekowała się swą szwagierką, postanowiła bronić energicznie swego brata.

Jeden z dziennikarzy francuskich miał z nią rozmowę. Oświadczyła mu ona:

— Jadę do Paryża, by uczynić wszystko możliwe dla ratowania mego brata. Mimo, że jest całkowicie niewinny, grozi mu wielkie niebezpieczeństwo. Niemcy przecież będą się wahali skazać na śmierć posła-Niemca Torglera, prezesa frakcji komunistycznej parlamentu. Również Holender-prowokator, van der Lubbe, którego zatrzymano w płonącym gmachu, ubranego tylko w spodnie, ale mającego kartę członkowską partji komunistycznej — może nie obawiać się o swój los. Poza nimi aresztowano trzech Bułgarów: mego brata, Dymitrowa, Popowa i Tanewa. Im grozi największe niebezpieczeństwo, tem bardziej, że rząd bułgarski nie troszczy się o nich zupełnie. Pragnę, by mówiono o moim bracie, o jego towarzyszach, o tem, że są niewinni w padpaleniu Reichstagu.

Dla opinji publicznej poza Niemcami — tajemniczy pożar Reichstagu po szeregu wynurzeń osób, które uciekły z Niemiec, a z okolicznościami pożaru zapoznały się na miejscu — sprawa przestała być zagadką: pożar Reichstagu jest potworną prowokacją hitlerowców. To też proces będzie raczej komedją procesu.

Hitlerowcy zamordowali 141 więźniów

Jeden z dzienników wiedeńskich donosi, że w ostatnich czasach w obozie koncentracyjnym Dachau w Bawarji zastrzelono 141 więźniów w czasie rzekomego usiłowania ucieczki z obozu.

Z zabitych wymieniane są nazwiska Minicha Spiegla, Oskara Straussa i Wilhelma Aranerc.

80 samolotów w locie naokoło Francji

ORLY, (PAT). — Osiemdziesiąt samolotów turystycznych wystartowało wczoraj rano do raidu naokoło Francji, kóry zakończy się 30 b. m. Samoloty przelecą 4,700 klm. w 8-miu etapach, by wylądować ostatecznie na aerodromie w Bouc.

Motywy wyroku w procesie brzeskim

Ogłoszenie obszernych motywów wyroku w procesie brzeskim przez Sąd Apelacyjny nastąpi w połowie m. sierpnia. W nadchodzącym tygodniu rozpocząć się ma opracowywanie protokółu rozprawy.

Groźne trzęsienie ziemi w Turcji

STAMBUŁ. (PAT). — Na południowy - wschód od Smyrny w okręgu Denizli, silne trzęsienie ziemi zniszczyło wczoraj ranno w licznych osadach szereg domów.

Wstrząsy podziemne trwają w dalszym ciągu. Ludność w panice opuszcza domy, szukając schronienia na otwartych przestrzeniach.

Echa zajść w Rajczy i Milówce

42 oskarżonych odpowiada za nawoływanie do gwałtów i zamachów

WADOWICE, (PAT). — Onegdaj przed sądem okręgowym w Wadowicach, rozpoczął się proces o zajścia antyżydowskie, jakie miały miejsce w marcu r. b. w Rajczy i Milówce pow. żywieckiego.

Oskarżonych jest 42 członków b. Obozu Wielkiej Polski i Związku Hallerczyków. Dwunastu oskarżonych odpowiada z więzienia.

Akt oskarżenia zarzuca obwinionym nawoływania do gwałtów i zamachów, udział w zbiegowisku, które dopuściło się gwałtu i zamachu na osoby i mienie obywateli z Milówki wyznania mojżeszowego oraz przeszkadzanie w urzędowaniu organom bezpieczeństwa.

Po odczytaniu aktu oskarżenia obrona zgłosiła wniosek o odroczenie rozprawy i wypuszczenie na wolną stopę 12-tu oskarżonych, pozostających w więzieniu. Trybunał po naradzie odrzucił wnioski obrony.

Pierwszy został przesłuchany główny oskarżony Jerzy Ferens, emerytowany profesor z Bielska, który do winy się nie przyznaje. Następnie sąd przystąpił do przesłuchania osk. Józefa Surmy, rolnika z Rajczy. Surma, który w śledztwie zeznawał obciążająco dla Ferensa i innych oskarżonych, obecnie zmienia swoje zeznania, tłumacząc się, że w czasie przesłuchiwania w śledztwie był w gorączce i cierpiał na ból głowy, na które to dolegliwości cierpi i obecnie. Na wniosek obrońcy trybunał zarządził krótką przerwę, celem zawezwania lekarza więziennego dla zbadania obecnego stanu zdrowia oskarżonego. Na podstawie orzeczenia lekarskiego rozprawę odroczono do godz. 8,30 dnia dzisiejszego.

Rozprawa potrwa przypuszczalnie 10 dni.

GIEŁDA

Dolar — 6.38, rubel złoty — 4.84, marka niemiecka — 2.10, funt szterlingów — 29.85. Obroty dewizami b. słabe. Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja przeważnie mocniejsza.

P. Henderson jeździ

Przewodniczący konferencji rozbrojeniowej Henderson zamienił się w latającego Holendra, względnie zawodowego komiwojażera. Trasa podróży jest wcale ładna: np. ostatnia: Berlin, Praga, Monachjum, ma zostać kontynuowana z etapami: Paryż, Londyn, Warszawa, Moskwa, Budapeszt i Wiedeń.

Jak oświadczył p. Henderson celem tej wojażerki jest uzgodnienie tekstu konwencji rozbrojeniowej.

Nowe zamówienia sowieckie w naszych hutach

Dziś wyjeżdża na zaproszenie „Sojuz-Metimportu" do Moskwy delegat hut górnośląskich: „Katowickiej Spółki dla Górnictwa i Hutnictwa" i „Królewskiej Huty" dyr. Brygiewicz. Ze strony trustu sowieckiego wysunięte zostały propozycje dalszych zamówień na żelazo i stal niezależnie od zrealizowanej już tranzakcji na sumę 30 miljonów zł. Tym razem Sowiety zamówić mają w hutach górnośląskich około 15.000 tonn żelaza i stali na sumę przeszło 5 miljonów zł. Podczas pobytu dyr. Ed. Brygiewicza w Moskwie omówione mają być warunki zawarcia tej tranzakcji.

Znów kilku chłopców uciekło ze Studzieńca

Czas wejrzeć za kulisy metod wychowawczych Zakładu

Jak słusznym okazał się alarm, podniesiony przez nas kilkanaście dni temu o rysującym się systemie wychowawczym w zakładzie dla nieletnich w Studzieńcu świadczy nowy fakt, który wydarzył się niedalej, jak w środę dnia 19 lipca.

Do łańcucha ucieczek, rzucających na stosunki zakładu największe oskarżenie przybyła nowa, zbiorowa ucieczka 7 chłopców, których brak w zakładzie wywołał istną panikę.

Na wszę strony porozsyłano gońców, by zbiegów sprowadzić zpowrotem, jak dotychczas jednak przepadli, niczem kamienie w wodzie.

Coś szwankuje w Studzieńcu jeśli takie fakty zbiorowych ucieczek mają jeszcze miejsce.

To nie tęsknota, którą pobudza pierwszy wiew wiosny—jest przyczyną ciągle powtarzających się ucieczek.

To wewnętrzny zgrzyt panujących tam stosunków — wydaje w rezultacie taki smutny plon.

Tylko zgodna, zazębiająca się w najmniejszych szczegółach praca i koleżeńska, bez animozyj i osobistych uraz działalność personelu, począwszy od Dyrektora, skończywszy na, najmłodszym rangą, pracowniku — może wydać rezultaty wychowawcze.

A tego podobno w Studzieńcu ze świecą szukaj, a nie znajdziesz.

Obrońca prześladowanej ulicznicy

W eleganckiej dzielnicy, na Nowym Świecie 56 świetnie prosperował dom schadzek Wacławy Zielenkiewicz, mimo opinji, że obrabiają w nim gości „na podchód". Razem z Zielenkiewiczową mieszkał kachanek jej Kiwa Wajcenzag. W połowie 1931 r. sprowadziła się młoda prostytutka Genowefa Ciepielak, mająca duże powodzenie u klienteli. Oprócz należności za mieszkanie i utrzymanie płaciła ona Zielenkiewiczowej jeszcze po 5 złotych od każdego odwiedzającego ją mężczyzny. Interesy szły dobrze, ale Zielenkiewicz zazdrościła swej lokatorce powodzenia i zarobków. Namówiła więc swego kochanka, aby został kochankiem dziewczyny i w ten sposób mógł zagarniać wszystkie pieniądze czerpane przez nią z nierządu. Kiwa dobrze zrozumiał o co chodzi. Biciem więc wymuszał zarobki od Ciepielak, wypędzał ją na ulicę, stale ją pilnował i obserwował. Koleżanki jej nieraz słyszały skargi na Kiwę, a same widziały sceny bicia.

Mając już dość tego psiego życia, dziewczyna postanowiła wyprowadzić się, lecz „kochanek" i Zielenkiewicz, nie chcieli oddać rzeczy. Wówczas udała się o pomoc do Frankcji Rewolucyjnej w Aleje Jerozolimskie 6, uważając że głośny dr. Łokietek może dla niej zrobić więcej niż komisarjat policji. Ale wydelegowany „bojowiec" Stanisław Nędzki nic nie mógł wskórać, a sam jeszcze został sromotnie pobity, za wtrącanie się nie do swoich interesów. bo Kiwa Wajcenzang nie chciał jakoś uznać władztwa dr. Łokietka.

Dopiero więc gdy Nędzki na własnej skórze poznał swą bezsilność, poradził dziewczynie iść do policji.

Na wczorajszej rozprawie przeciwko Zielenkiewiczowej i jej kochankom o czerpanie zysków z nierządu, obrońcy wyśmiewali osobę Nędzkiego, że wcale nie jest rycerzem dr. Łokietka, ujmującym się w obronie uciemiężonych, bo z adresu jego i Ciepielak wynika, że oboje mieszkają razem.

Sąd, wobec nieprzybycia obojga, sprawę odroczył.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt. 7.30 Dziennik poranny. 7.30 Muzyka z płyt. 7.52 Chwilka gospodarstwa Domowego. 12.05 Koncert. 12.25 Codzienny przegląd prasy polskiej. 12.35 Dalszy ciąg koncertu. 14.55 Muzyka z płyt. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.15 Muzyka z płyt. 15.25 Komunikat gospodarczy. 15.35 Muzyka salonowa. 16.00 Audycja dla chorych. 16.30 Muzyka z płyt. 17.00 Odczyt. 17.15 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.25 Transmisja Międzynarodowego Meczu Piłkarskiego pomiędzy reprez. Warszawy a Wiedeńskim Hakoahem. 18.15 Płyty. 18.35 Koncert solistów. 19.20 Rozmaitości. 19.40 Kwadrans literacki. 20.00 Muzyka lekka. 21.05 Dziennik Wieczorny. 21.15 „Przegląd rolniczej Prasy Krajowej i zagranicznej". 21.25 Przerwa. 21.30 Koncert Chopinowski. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna. W przerwie od 23.30 — 23.35 „Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedziej".

DORA KALINOWNA — W RADJO.

Dziś o godz. 20.00 atrakcyjnem urozmaiceniem koncertu muzyki lekkiej w radjo będzie występ Dory Kalinowny, której satyryczny dowcip i humor jest wszystkim znany. Resztę programu wypełnią utwory pełne melodyjnego wdzięku i tanecznego rytmu. Orkiestrą dyryguje Stanisław Nawrot.

Właściciel baru „Wstępnego" ze Skierniewic

wstąpił na 2 tygodnie do aresztu

Właściciel baru „Wstępnego" (dla wstępujących wstępniaków) w Skierniewicach, p. Władysław Melka ma zasady rasowego kupca:

— Nie kupiłeś u mnie, jesteś moim wrogiem.

Z pogardą więc patrzy na osoby w dorosłym wieku płci męskiej, obojętnie przechodzące obok szyldu baru, kuszącego widokiem butelki wzmocnionego, baryłki Haberbuscha i innych smakołyków na zakąskę.

Złość swą miał okazję wyładować, gdy do lokalu wszedł niepewnym, gumowym krokiem p. Zenon Mazowiecki i zażądał wódki

P. Melka okiem znawcy zrozumiał sytuację.

— A gdzie pan przedtem chlał, niech pana tam opatrzą! U mnie niema wódki dla pijaków, tylko dla swoich gości, które są zawsze na trzeźwo, choćby po kwarcie gorzały.

— Jakiem takiem prawem odmawiasz mi pan monopolki? — zapytał gość.

— Wody mogę panu nalać, a nie wódki!

P. Mazowjeckiego aż zatrzęsło. Jeszcze go nigdy podobna obelga nie spotkała w żadnej knajpie. Porwał więc za laskę i zaczął końcem jej szturgać restauratora po pokaźnym brzuchu, licząc, że temi łachotkami coś wskóra.

Ale p. Melka nie był w humorze jakoś i nie zrozumiał żartu. Chwycił za ciężką butelkę od piwa, stojącą na bufecie i upuścił ją na głowę klienta, który zwalił się na podłogę, krwawiąc z rozciętej łysiny.

Powstał wielki rejwach, bo pijani goście nie mogli nijak wymiarkować, jak to się wszystko stało w zawrotnem tempie.

Po dokładnem wytrzeźwieniu więc przyszli do sądu odświeżyć swoje wrażenia i posłuchać co powiedzą obie strony.

P. Mazowiecki zrobił wyglądem swoim wrażenie akuratnego odbiorcy wyrobów monopolowych.

— Przyszedłem, — mówi, zagrać se, jako jezdem muzykalny, — w bilard. To restaurator na mnie ryczy żebym zapłacił za piwo. Piwa nie piłem, ale zapłaciłem zgodnie ze zwyczajami pijanego. Nabrałem chęci na wódkę, tak sobie myśląc: zapłaciłem za piwo, którego nie piłem, może dla odmiany nie zapłacę za wódkę, którą wypiję. Jestem w Skierniewicach przejazdem, licho ich wie, może tu są takie obyczaje. A on mnie wodą sodową częstuje, łobuzem nazywa i jeszcze nietykalność ciała mego, mówiąc po adwokacku, gwałci...

Sędzia: — Czy pan był już kiedy w tym barze?

— Nie, bo mnie uprzedzali, że tam jest drogo...

— A pan byś chciał na darmochę wódę golić — odcina się restaurator i wykłada swoją rację:

— Wyglądał na ostatniego awanturnika, podchodził do stolików, wypijał cudzą wódkę z kieliszków i jeszcze obrażał niewinność uszu kobiecych, rzucając drażliwe słowa. Posłałem więc po policję, a on na mnie rzucił się chciał mnie uderzyć bykiem, ja odskoczyłem i on rozbił sobie nos o bufet.

Ja, jako właściciel restauracji uprzejmie traktuję swoich gości, ale obcych pijaków nie cierpię...

Biedny pan Melka! Przez dwa tygodnie w samotności musi wysilać głowę nad wynalezieniem nowych zasad traktowania pijaków, które nie narażą go na przykre epilogi sądowe.

Kasiarze w rozsypce

Sława „Szpicbródki" — gaśnie

W ostatnich czasach ucichły wieści o wyprawach kasiarskich. Z jednej strony ten pocieszający objaw jest przyczyną tego, że ludzie nie mają pieniędzy, kasy świecą pustkami, to też szkoda mozolnej pracy, by znaleźć w konsekwencji kilka protestowanych wekslii, upomnienie urzędu skarbowego lub też zawiadomienie o licytacji. Ale jest też i odwrotna strona medalu tego zjawiska.

Na wolności pozostały tylko płotki kasiarskie. Grube ryby, cały sztab generalny, z herszttem Szpicbródka na czele siedzi w więzieniu i to w dodatku w kompletnej rozsypce.

Szpicbródka - Cichocki, po dłuższym pobycie w Warszawie w czasie którego miał możność zademonstrować w więzieniach na Pawiaku i w Mokotowie swoje zdolności fryzjerskie został wywieziony do Piotrkowa.

Stempel — kasiarz, odgrywający również rolę niepoślednią — odbywa karę w Mokotowie, Andrze[illegible] w Arsenale, inne powagi na prowincji.

Niema komu kierować akcją kawalerów herbu „zabój", to jest instrumentu do rżnięcia kas ogniotrwałych.

Ciekawe, że kompanja Szpicbródki niezbyt dobrze wyraża się o kwalifikacjach swego wodza, twierdząc, że w wyczynach jego jest więcej legendy i fantazji, niż samej umiejętności.

Za wzór talentu kasiarskiego stawiają Krygiera, odsiadującego dziś wyrok w Niemczech. Kto go widział przy robocie ten odrazu poznał fachowca. Zresztą on sam jest z zawodu technikiem.

Niezwykle oryginalnie zapatrują się kasiarze na kwestię „rentowności" swego zawodu, uważając go za bardzo popłatny. 6 czy 7 lat więzienia opłaci się za cenę kilku tysięcy złotych, z których rodzina może żyć, w więzieniu sprawca w smakowitych wałówkach opływać i na libacje po wyjściu wystarczy.

Rzeczywiście trutnie społeczne, oglądający się ciągle za cudem. *(miesl.)*

Wesoły Kącik

CO POTEM?



Zosia i Marysia nie widziały się bardzo dawno. W międzyczasie Zosia wyszła zamąż i oto teraz Marysia przytulona do przyjaciółki rozpytuje ją z zaciekawieniem jak to było.

— Strasznie ci, Zosiu, zazdroszczę. Nareszcie poznałaś prawdziwą miłość.

— E... nic nadzwyczajnego.

— Powiedz mi, jak się przedstawia prawdziwa miłość.

— No... jakby ci to określić.. To jest, moja droga, takie uczucie, kiedy mężczyzna kupuje ci wszystko, o co poprosisz.

— O jej jakie to piękne! A powiedz mi, jak wyście się poznali?

— Poznałam go na wsi. Bardzo mi się podobał. Pisał dla mnie wiersze.

— Ładne?

— Śliczne. Mówię ci zupełnie jak u Słowackiego specjalnie sprawdzam, słowo w słowo...

— A co potem?

— Potem chodziliśmy razem na spacer, siadywaliśmy w lesie lub nad jeziorem..

— I on co mówił?

— Nic, całował mnie.

— A ty co?

— Ja to sam mówiłam...

— Jakie to wszystko śliczne! A co dalej było?

— Mama się dowiedziała, co to za jeden. Okazało się, że bardzo bogaty człowiek, handluje żywym towarem.

— Coo? żywym towarem?

— No tak. Dostarcza bydło rzeźnikom.

— Ach tak!... A ja myślałam...

— Potem mama mi powiedziała, że ja go pewno kocham i ojciec go zaprosił do nas.

— Co potem?

— Zaczął u nas bywać. Ja go również potajemnie odwiedzałam. Miał śliczne kawalerskie mieszkanie.

— A wiersze pisał w dalszym ciągu?

— Nie. Wierszy już nie pisał, bo był zajęty bydłem. Ale był zawsze bardzo miły, szczególnie kiedy przychodziłam do niego. Wreszcie poprosił mamę o moją rękę.

— Co potem było?

— Wkrótce odbył się ślub, było wiele gości, całą noc tańczyłam, było bardzo wesoło.

— A później?

— Później goście się rozeszli i... zostaliśmy sami...

— No, a potem...

— A potem było to samo, co przedtem.

Napoleon Sadek

Teatry i wycieczki po Wiśle Za darmo

Nigdy jeszcze wyraz oszczędność nie był tak żywo omawiany i komentowany, jak w latach ostatnich, a zwłaszcza teraz, kiedy dokuczliwy kryzys gospodarczy coraz gwałtowniej wtłacza się do naszego życia gospodarczego.

Oszczędzamy na garderobie, kurczymy się we wszystkich wydatkach potrzebach kulturalnych, zaniedbujemy wnętrza naszych mieszkań, zmniejszamy nasz budżet wydatków domowych i mimo wielkich oszczędności w gospodarstwie zawsze gdzieś coś jest nie w porządku — zawsze jest jakaś luka.

I zdawałoby się, że **wszystko zrobiono** dla zmniejszenia wydatków domowych do krańcowego minimum. W praktyce jednak okazało się, że tak nie jest. Zapomniano mianowicie **wykreślić z budżetu spirytus** i wprowadzić do użytku domowego przy gotowaniu naftę.

Jak w praktyce wygląda walka nafty ze spirytusem i oszczędność w życiu domowem przy gotowaniu naftą dowodzi następujące zestawienie:

nafta zawiera	10.250 kaloryj,
spirytus „	6.390 „

przyczem siła żaru nafty jest ca 62 procent wyższa. Porównanie takie zostało wypróbowane przy pomocy maszynki naftowej „Optimus" i otrzymano rezultat wprost nieoczekiwany. Okazało się bowiem, że ugotowanie 1 litra wody przy użyciu nafty i maszynki „Optimus" trwało zaledwie 4 minuty, spirytusem zaś ca **9 minut.**

Jeśli do tego dodamy, że cena za 1 litr spirytusu wynosi 1 zł. 10 gr., a nafty 60, to wynik w oszczędnościach jest wprost zdumiewający.

O ile nad powyższemi danemi zastanowi się każda roztropna gospodyni, a zwłaszcza osoby pracujące — niewątpliwie budżet domowych wydatków znacznie się **zmniejszy,** a różnica przez użycie nafty w połączeniu z maszynką „Optimus" może z powodzeniem być użyta na potrzeby kulturalne, jak to np. przejażdżka po Wiśle, bilet do „Rexa", czy do „Bagateli". Słowem pozycja wykreślona z budżetu domowego — „wydatki na potrzeby kulturalne" — może być **ponownie wprowadzona przy racjonalnej i nikogo nic krzywdzącej oszczędności czasu i pieniędzy.**

Nic więc dziwnego, że w każdem wzorowo prowadzonem gospodarstwie oszczędna, nie kopcąca, estetycznie wyglądająca i cicho, jak gaz, paląca się maszynka „Optimus" ruguje nieoszczędne spirytusówki.

Sens moralny: bądźmy praktyczni i uczmy się oszczędzać, a będziemy używali życia w całej pełni. **(A).**

„Przedstawiamy P. T. publiczności"...

Młodzi artyści z trudem największym zdobywają dzisiaj okazję wejścia w kontakt bezpośredni z szerszą publicznością, bo kto z nich może zaryzykować dzisiaj sumę niezbędną na wynajęcie sali? Tutaj więc przychodzi młodym artystom z pomocą Radjo Austrjackie. Kandydaci muszą odbyć próbę przed mikrofonem, a jeśli wypadnie ona pomyślnie, mogą wystąpić publicznie i figurować w programie Rawagu. Zyskują to, że mają przed sobą wówczas bezporównania liczniejsze audytorjum niż to, jakie mogłaby im dać sala koncertowa, czy odczytowa choćby najszczelniej wypełniona.

Audycje Rewagu tego typu poprzedzane są zwykle zapowiedzią i noszą tytuł: „Przedstawiamy P. T. Publiczności"...

Za przykładem Rawagu zamierza **wejść na tę samą** drogę Rado Hiszpańskie.

Drapacze nieba na licytacji

Kryzys w U. S. A. nie zelżał bynajmniej; jak on się odbija na własności nieruchomej, można ocenić, czytając w pismach nowojorskich opis licytacji, na jaką został wystawiony 15-piętrowy drapacz nieba, t. zw. Lincoln Building w New Yorku naprzeciw dworca Centralnego. Gmach ten oszacowany był na sumę 19.500.000 dolarów, a koszty budowy drapacza wzniesionego w 1929 r. wyniosły przeszło 30 miljonów dolarów. Na licytacji osiągnięto za drapacza tylko 4.450.000 dolarów.

ZE ŚWIATA PRACY

Chaos gospodarczy, a niedola robotnika

Pracy musi być przywrócona godność, jaka jej się z natury należy

Morze gorzkich słów zostało wylane na kryzys gospodarczy i jego skutki. Morze słów gorzkich, lecz martwych, bo nie zdołały ożywić omdlałego organizmu gospodarczego i pobudzić inicjatywy społecznej do wyjścia ze ślepej uliczki badania.

Gdybyśmy nazwę „kryzys gospodarczy" zmienili na „chaos gospodarczy" — wydaje nam się — bylibyśmy bliżsi prawdy. Jakiż bowiem skutek wyprowadzono z długotrwałego leczenia kryzysu? Zbadano kryzys, jak najczulszego pacjenta, dziesiątki tysięcy medyków kurowało dychawicę przemysłu, olbrzymia armja rzeczoznawców wytężała umysł, by postawić chore rolnictwo na nogi, wszystkie rządy uporczywie pracują nad tem, by zastrzykami różnych środków wzmocnić organizmy gospodarcze. Nic nie pomaga! Nawet światowa konferencja gospodarcza utknęła w Londynie na martwym punkcie, a jej znachorzy opuścili bezradnie ręce. Zamiast przesilenia w kryzysie — nastąpiło pogłębienie chaosu gospodarczego.

Tak! Chaos! Przemysłowiec nie wie, jak produkować i dla kogo, rolnik stoi przed tajemnicą, czy zdoła się wyżywić z plonu swej ziemi, a robotnik? — nie zdaje sobie sprawy z tego, kiedy i gdzie go uderzą, za co mu każą głodować, dlaczego odpędzą go od warsztatu pracy.

Gdy były drogie surowce, dopatrywano się przyczyn kryzysu w złem ich rozprowadzeniu i dla zgalwanizowania przemysłu nawałą rzucono się na obniżkę płac. Gdy zabrakło odbiorców na artykuły przemysłowe, odbył się „ratunek" przemysłu w postaci redukcji robotników. Gdy staniały surowce, robocizna wydała się za droga i uznano ją za „niewytrzymującą kalkulacji". Gdy... dość! Zawsze robotnik musiał wziąć cięgi, bo tępe głowy poza koniec nosa spojrzeć nie potrafiły.

Dziś trwamy w chaosie gospodarczym, jakiego dotychczas świat nie widział. Chaos ten pogłębia się z dnia na dzień, a na chaos żaden ekonomista nie znajdzie recepty.

Chaos wynika z niedoceniania wartości twórczej świata pracy! Z jego znaczenia dla życia gospodarczego! Jeśli dziś gorzej pomiata się robotnikiem, niż odpadkami surowca, jeśli egzystencja robotnika mniej obchodzi przemysłowca, niż wilgoć w jego magazynach, która towar może uszkodzić — to zaiste trudno mówić o ładzie w produkcji, o sprawiedliwem rozprowadzeniu fabrykatów, o oparciu programu gospodarczego na pozytywnych podstawach.

Jak maszyna nienaoliwiona i pozbawiona popędu musi stać się bezużyteczną, tak żywa siła robocza musi stracić swą wartość użytkową, skoro odbierze się jej warunki do normalnego życia. Skutków takiej bezdusznej polityki nie da się wprost obliczyć!

Lekceważenie i udręczanie robotnika zdaje się osiągnęło już swój punkt kulminacyjny. Dalej już iść nie można bo cóż pozostało do odebrania, jakie pomysły katorgi nie zostały wyzyskane? Legjon bezrobotnych przymiera z głodu, części armji pracy obniżono płace do granic zasiłku lub komitetowej zupki, innym nie wypłaca się robocizny, tamtym, którzy jeszcze jako-tako zarabiają, każe się wyrażać „dobrowolną" zgodę na gorsze warunki, jeszcze innych biczuje się tylko zato, że ośmielają domagać się spełniania wobec nich elementarnych praw. Oto obraz gehenny robotnika w dobie dzisiejszej. Tak jest zagranicą; tak jest, niestety, również w Polsce.

Praca stała się darem z łaski, a zapłata za nią czemś w rodzaju jałmużny!

Jedno jest wyjście z chaosu. Pracy musi być przywrócona godność, jaka jej się z natury należy! Robotnik za owoc swej pracy musi otrzymać godziwą zapłatę! Prawo pracy musi być szanowane, a wtedy upiorne skutki chaosu przestaną dławić organizm gospodarczy!

(Zdz. W.)

Robotnicy uchronili dyrektorów od kozy...

Ukaranie przemysłowców, którzy nie szanowali prawa

Wyrok, który zapadł na dyrektorów kopalni „Blucher" i „Donnersmark" w Sądzie Grodzkim w Rybniku, jest tak charakterystyczny i natury zasadniczej, że powracamy doń, aby podać szczegóły.

Jak wiadomo, obaj oskarżeni dyrektorowie Vogt i Buzek skazani zostali w myśl aktu oskarżenia po pół roku więzienia każdy, 20 tys. zł. grzywny i po 2 tys. zł. kosztów sądowych każdy. Dyrektorowi Vogtowi, z uwagi na jego wiek, karę więzienia zawieszono.

Zarówno oskarżeni jak i prokurator zgłosili apelację od wyroku. Prowadzący rozprawę p. sędzia Polaczek powództwo cywilne uznał za słuszne, ze względu jednak, aby nie przeciągać procesu karnego, pozostawił bez rozpoznania.

W motywach wyroku Sąd zaznaczył, że p. komisarz demobilizacyjny swem rozporządzeniem z 17 czerwca nie zezwolił na zamknięcie kopalni przed dniem 26 lipca r. b., oskarżeni natomiast zlekceważyli zarządzenie p. komisarza demobilizacyjnego i zamknęli kopalnię 30 czerwca r. b. Z chwilą gdy zarządzenie p. komisarza dem. nie zostało uchylone przez Min. Pracy i Opieki Społecznej, to rozporządzenie stało się aktem formalnie obowiązującym, niedostosowanie się więc do tego rozporządzenia stanowiło występek z par. 7 ustawy demobilizacyjnej z dnia 14 lipca 1924 r., który przewiduje kary za nieposłuszeństwo wobec zarządzeń komisarza.

Sąd ponadto stoi na stanowisku, iż przekroczenie zarządzeń komisarza demob. jest równoznaczne z przekroczeniem prawa.

Ponadto p. sędzia Polaczek w motywach wyroku stwierdził, że niski wymiar kary zawdzięczają oskarżeni jedynie dzielnym robotnikom, którzy z wiarą w sądownictwo polskie i sprawiedliwe traktowanie ich interesów przez państwo nie dopuścili się żadnych ekscesów, lecz mimo, że ich wyrzucono na bruk, spokojnie oczekiwali poczynań władz, przewidując, że żadna krzywda ich nie spotka. Sąd wziął to pod uwagę i zastosował jako okoliczność przy ferowaniu wyroku, lecz stwierdził, że wymiar kary byłby o wiele surowszy, gdyby samorzutne zarządzenie dyrektorów spowodowało chociażby najmniejsze zamieszki.

Poza tem p. sędzia Polaczek zaznaczył, że kopalnie choć mają swoich właścicieli w pewnej mierze są majątkiem narodowym i państwowym i postępowania dyrektorów wobec tego nie były na miejscu.

Powyższy wyrok potwierdza w autorytatywny sposób winę skazanych dyrektorów świadomie gwałcących przepisy prawne, które postanawiają, że nieuruchomienie zakładu pracy może być dokonane jedynie za uprzednią zgodą kom. demob., który bada słuszność motywów zgłoszonego wniosku.

Poprzednio już zarządzone ponowne uruchomienie zamkniętych bezprawnie kapalń oraz powyższy wyrok sądu Rz. P. naprawia krzywdę oraz jest ostrzeżeniem dla wszystkich tych czynników w przemyśle, które nie uważają za konieczne liczyć się z interesami publicznemi i przepisami prawa.

Blaski i cienie

Robotnicy chcą spokojnie pracować

Osławiona w kronikach sądowych fabryka firmy „Plage i Laśkiewicz" w Lublinie, zapisała się również w kronice robotniczej wyczynami na modłę żyrardowską.

Od kilku miesięcy robotnikom nie wypłacano regularnie zarobków, od połowy czerwca wogóle zawieszono wypłaty. W ubiegłym tygodniu fabryka otrzymała z Min. Spraw Wojsk. poważne sumy, lecz nie wypłaciła robotnikom ani grosza. Wobec tego robotnicy ogłosili strajk. Za karę przemysłowcy zamknęli fabrykę. Wymierzyli karę za to, że robotnicy nie chcieli za darmo pracować. Jak nazwać tego rodzaju zdziczenie? Czy takie metody tworzą ład w produkcji?

Inny przykład. Łódzki przemysł włókienniczy podpisał umowę zbiorową po długotrwałym strajku. Robotnicy powrócili do pracy, pewni, że warunki pracy i płacy zostały unormowane, że spokojnie będą mogli pracować. Gdzietam! Tylko stanęli do pracy, a fabrykanci przedarli umowę zbiorową. Dlaczego? Bo nie chcą ładu, nie chcą normalnej, spokojnej produkcji, tylko wojny z robotnikiem, by przez najohydniejszy wyzysk tuczyć się pracą robotnika.

Robotnik chce pracy, spokojnej i pewnej, chce wyjść z chaosu, a przemysłowiec nie: woli trwać w chaosie, bo drzeć może skórę z robotnika.

Elementarz prawa pracowniczego

Książeczki obrachunkowe i regulaminy pracy

Dla łatwiejszego zorjentowania się pracownika w sferze jego uprawnień i obowiązków względem pracodawcy, wprowadziło rozporządzenie z dnia 16-III-1928 r. o umowie o pracę robotników książeczki obrachunkowe i regulaminy pracy.

W myśl art. 25 i nast. cytowanego rozporządzenia we wszystkich zakładach pracy, zatrudniających powyżej czterech robotników, każdemu robotnikowi, najpóźniej w 7 dni po rozpoczęciu pracy, powinna być bezpłatnie wydana przez pracodawcę książeczka obrachunkowa. Taka książeczka zawierać winna, dane dotyczące warunków umowy o pracę oraz wyciąg z przepisów prawnych, określających prawa i obowiązki stron i regulaminu pracy.

Nadto do książeczki obrachunkowej są wpisywane dokonywane każdorazowo wypłaty wynagrodzenia ze wskazaniem poszczególnych potrąceń oraz z wymienieniem ilości wymierzonych robotnikom kar pieniężnych i powodów do ich wymierzenia. Pod rygorem odpowiedzialności karnej zabrania ustawa umieszczania w książeczkach obrachunkowych notatek lub znaków, mających na celu wyróżnianie robotnika w sposób dlań korzystny lub niekorzystny oraz uwag o jego sprawowaniu się lub uzdolnieniu fachowem.

Książeczkę obrachunkową winien robotnik przechowywać u siebie, celem zaś wpisania do niej niezbędnych danych, oddaje ją pracodawcy wzamian za co otrzymuje dowód w postaci stosownego znaczka. Po dokonaniu wpisów pracodawca zwraca książeczkę obrachunkową przy wypłacie, robotnik zaś oddaje otrzymany znaczek. Wzamian za zgubioną lub uszkodzoną przez robotnika książeczkę obrachunkową, pracodawca winien niezwłocznie wydać nową za potrąceniem opłaty, nieprzekraczającej kosztu własnego, a w każdym razie nie wyższej od taksy, zatwierdzonej przez obwodowego inspektora pracy.

Na mocy art. 48 i nast. tegoż rozporządzenia, dla każdego zakładu pracy, zatrudniającego ponad 20 robotników, powinien być wydany regulamin pracy, zatrudniającego ponad 20 robotników, powinien być wydany regulamin pracy w ciągu 4-ch tygodni od otwarcia zakładu. Dla poszczególnych oddziałów zakładu lub dla poszczególnych kategoryj robotników mogą być wydawane odrębne regulaminy.

Regulamin, w trybie właściwym zatwierdzony, posiada dla pracodawcy i robotników moc obowiązującą, lecz w razie sprzeczności z prawem może być uchylony w drodze nadzoru przez okręgowego inspektora pracy nawet bez skargi stron zainteresowanych.

O ile regulamin uszczupla prawa poszczególnych robotników, zastrzeżone im przez indywidualną umowę o pracę, robotnikom tym przysługuje prawo dochodzenia szkód i strat w drodze sądowej, przyczem powództwo zgłoszone być może w ciągu miesiąca od dnia wejścia w życie regulaminu pracy.

Regulamin winien zawierać: a) oznaczenie początku i końca czasu pracy oraz przerw w pracy; b) czas normalnego czyszczenia narzędzi, maszyn, i urządzeń oraz porządkowania zakładów pracy; c) przesuwanie zmian w zakładach o ruchu ciągłym; d) wykaz dni świątecznych ustawowych oraz innych stale przestrzeganych w danym zakładzie; e) czas i miejsce wypłaty wynagrodzenia; f) przepisy ostrożności przy obchodzeniu się ze światłem ogniem i temu podobne.

Bolesna i bezużyteczna danina krwi

Szerzmy hasło bezpieczeństwa pracy!

Liczba wypadków przy pracy w Polsce, wzrasta ostatnio w zastraszający sposób. Rok rocznie ginie u nas ok. tysiąca ludzi pracy, ulega poważniejszym wypadkom ok. 20 tysięcy, a lżejszym około 80 tysięcy. A społeczeństwo pozostaje bierne i nie widać żadnego poważniejszego odruchu, żadnej energicznej samoobrony nawet w zastępach najbardziej zainteresowanych, w szeregach klasy pracującej, składającej tę bolesną bezużyteczną daninę krwi...

Z działalności na polu zwalczania wypadków przy pracy godnem uwagi jest czasopismo p. t. „Przegląd Fabryczny" pod redakcją dypl. inż. M. Rzęckiego, które na polu profilaktyki, bezpieczeństwa pracy rozwija ruchliwą działalność. Ukazał się właśnie 3-4 numer tego czasopisma o obszernej treści z której można zauważyć jak wielką bolączką są wypadki przy pracy dla państwa i społeczeństwa.

Z artykułów, zasługujących na uwagę, zauważamy, że działalność zapobiegania wypadkom powinna być ujęta w określone ramy, którego najniższą komórką organizacyjną winien być komitet bezpieczeństwa fabryki, w którego skład wchodziłby z ramienia przedsiębiorstwa inżynier bezpieczeństwa wzgl. inni inżynierowie lub majstrzy, a z ramienia pracowników członkowie rad załogowych, delegowani przez radę.

Obojętność z jaką traktujemy dotychczas sprawę życia i zdrowia ludzkiego, należy zastąpić gorączkową walką z wypadkami. Dlatego też powołane do życia czasopismo powinno znaleźć zainteresowanie sfer przemysłowych, które na wypadkach przy pracy traci rocznie przeszło 150 miljonów złotych.

Ideą czasopisma jest poruszenie sfer zainteresowanych do zaciętej walki z wypadkami przy pracy. Niechaj ta walka nie będzie tylko udziałem skromnej garstki inspektorów pracy, ale niechaj stanie się dążeniem celowem i świadomem całego społeczeństwa.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Stopniowo tępota spływała z oblicza Reni. Powieki zwolna się podniosły. A wraz z tem pierwszy blask świadomości i... stanowczości zabłysnął w jej oczach. Spojrzała kolejno na oboje rodziców, potem na Grzesia...

Wreszcie trysnęło z tych oczu uczucie dotychczas jeszcze nigdy w nich niewidziane... Te oczy, w których dotychczas odzwierciadlała się zawsze tylko miłość, wesołość, tkliwość, zamigotał nagle po raz pierwszy groźny błysk...

Nienawiść!...

O, tak... W Reni wybuchała teraz nienawiść, żywiołowa, nieubłagana...

Nienawiść do człowieka, którego tak ogromnie kochała, a który przecież był winowajcą tylu nieszczęść, spadających za jego sprawą raz po raz na zdruzgotaną rodzinę Burackich.

Nienawiść do niedawnego ukochanego, który kroczył po.. trupach...

To też po krótkim namyśle odparła z mocą:

— Winien!

Józef i Grześ zamienili radosne spojrzenie.

Wilczyc był zgubiony.

Już teraz żadna siła ludzka nie wydobędzie tajemnicy z serc tych czworga.

Józef oddał list Grzesiowi, mówiąc:

— Zostawiam ci go. Jest tam na końcu klika zdań, które ci z pewnością będą drogie. Schowaj ten list, jak relikwję bezcenną... Z niego dopiero się przekonałem, że Roma była niemal... świętą... męczenniczką...

Reni zaś oświadczył:

— A ty już wkrótce się dowiesz, jakie postanowienią powziąłem wobec ciebie,

Na tem się rozstali.

Józef wyszedł z Grzesiem.

Marja z Renią zostały samę.

Renia zwolna opuściła się na kolana przed matką. I szepnęła:

— Straciłam serce ojca...

— — — — — — — —

Dwóch rzeczoznawców, wyznaczonych przez sąd, badało starannie listy Romy znalezione u Wilczyca i listy Wilczyca, znalezione u Romy.

Po kilku dniach skrupulatnych badań złażyli pierwszą część raportu, z którego wynikało bezspornie, że listy Romy były przez nią pisane. Orzeczenie obydwu rzeczoznawców było całkowicie jednomyślne.

Gorzej stała sprawa z listami Wilczyca. Jeden rzeczoznawca orzekł, że listy są fałszowane, a drugi, że prawdziwe. Ani jeden ani drugi nie chciał ustąpic.

Wobec tego sąd powołał trzeciego. Jak ten orzeknie, tak już będzie.

Niestety, i to się niezupełnie udało. Ten trzeci oświadczył, że nie umie dokładnie powiedziec. Wiedział, że od jego orzeczenia zależy teraz wszystko. Twierdził, że podobieństwo jest niemal całkowite, alc... przysiąc na to nie mógłby. Były jednak pewne subtelne różnice...

Badania te trwały dwa tygodnie, a przecież niesposób było sprawy tak przewlekać. Marewski gwałtownie piłował Brózdę i Chrynka, aby przynajmniej przez ten czas wykryli, dla kogo Wilczyc tak przystroił mieszkanie kwiatami.

Wiemy wszakże, że pewnym kołom nie na rękę było skazanie Wilczyca. Ponieważ Brózda i Chrynek byli znani ze zręczności i prędzej czy później wykryliby prawdę, postarano się więc oskarżyć ich o... niedołęstwo...

I obaj agenci dostali dymisję...

Sędziemu śledczemu Marewskiemu było ich bardzo żal.

Polecił im jednak prowadzić poszukiwania nadal w charakterze prywatnym. Na własną rękę. Kto wie, może sprawy się tak potoczą, że można będzie się starać o przyjęcie ich zpowrotem.

Tymczasem Junowski często odwiedzał Wilczyca w więzieniu, starając się od niego wydobyć coś takiego, czemby można go uniewinnić. Wilczyc wszakże stanowczo odmawiał dodatkowych wyjaśnień, ukrywając zwłaszcza skrzętnie nazwisko niewiasty, na którą czekał owego tragicznego popołudnia.

Tak się jakoś zgadało, że Władysław przyznał się Januszowi, iż kochał Renię, nawet jej się oświadczył, potem zerwali, ale kocha ją nadal...

Podczas tego opowiadania zimny pot perlił się na czole Wilczyca.

Wiec Władysław kocha Renię?

O, teraz tembardziej niesposób będzie powiedzieć mu, że to właśnie Renia miała przyjść wtedy...

Tymczasem Władysław, wcale nie dostrzegając, jak tem pogrąża Janusza w rozpaczy, opowiadał dalej wszystkie szczegóły... Jak to już był bliski ślubu po długich wahaniach. I zakonczył mówiąc:

— Aż wreszcie moja wielka, przeogromna miłość zwyciężyła i wkońcu jednak utorowała sobie drogę do jej serca...

Tu Janusz już nie mógł dłużej panować nad sobą! Zerwał się, śmiertelnie blady, i krzyknął:

— To nieprawda!... Kłamiesz!... Ona cię nigdy nie kochała!...

Poczem dodał, złamanym, głuchym głosem:

— ...bo kochała innego...

Władysław osłupiał, nic nie rozumiejąc. Spojrzał na Janusza pytającem okiem.

Tamten teraz dopiero spostrzegł, że wyrwał się niewcześnie, wobec czego starał się zatrzeć to wrażenie, mówiąc błagalnie:

— Wybacz mi... Wybacz, Władeczku... ale ja już tyle wycierpiałem... że wpadam w obłęd... Nie wiem, co mówię...

Po raz setny Władysław błagał go, aby przyznał się kim była owa oczekiwana.

Wilczyc zaciął się w milczeniu.

Junowski wszakże nie ustępował. Powiedział, że nie wyjdzie stąd, póki Wilczyc mu nie powie...

Tem tak go zdenerwował, że Janusz znów zerwał się z miejsca i krzyknął:

— Nigdy żadna żywa dusza nie dowie się, kto to był!

Junowski machnął ręką i wyszedł, myśląc sobie:

— Jaki dziwaczny upór...

— — — — — — —

Gdy Brózda i Chrynek dostali dymisję za niedołęstwo, skorzystali skwapliwie z rady, danej im przez sędziego śledczego i z tem większą energją oraz zaparciem się siebie pracowali nad wykryciem tajemnicy kobiety.

A były to szczwane lisy...

Zwłaszcza, że teraz wchodził w grę ich honor zawodowy. Rzucili wszystko, dniami i nocami węszyli na dwa fronty.

Przemyślny Brózda zajął posterunek na cmentarzu. Postanowił śledzić wszystkie osoby, które będą przychodziły na grób Romy.

Zaraz pierwszego dnia spotkał tam Renię.

Poszedł za nią. Był przekonany, że Renia wróci do domu.

Tem bardziej był zdziwiony, gdy ujrzał, że Renia skierowała swe kroki gdzie indziej.

Nie wiedział bowiem, że Renia miała rację, mówiąc, iż straciła serce swego ojca.

Gdy Józef ochłonął z pierwszego wrażenia, oznajmił Reni, wyrok, jaki na nią zapadł.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Fot" z Pragi

ma zmartwienie. które tak opisuje:

„W ubiegłym roku poznałem panienke. która jest moją pierwszą i ogromną miłością. Początkowo moja najukochańsza Iśka była dla mnie świetością. Nie ośmielałem się jej tknąć. Wkrótce wszakże zacząłem ją widywać w towarzystwie innych chłopców. Gdy z tego względu nieco już powątpiewałem o sile jej uczucia dla mnie, oświadczyła mi uroczyście. że kocha tylko mnie i gotowa mi to udowodnić. oddając mi nietylko jak dotychczas swe serce. lecz również siebie.

Tak oto po trzymiesiecznej znajomości.. dzieki mojej Isieńce. poznałem po raz pierwszy w życiu rozkosz uścisków miłosnych, za co jestem jej głęboko wdzięczny. Była o tyle uczciwa. że przed faktem zwierzyła mi sie szczerze ze swej wielkiej tajemnicy. iż przedtem już przeszło rok żyła z pewnym chłopcem. Ponieważ wszakże kocham ja prawdziwie. wiec jej przeszłość najzupełniej mnie nie obchodzi.

Jesteśmy ze soba szcześliwi już 10 miesięcy. Sa wszakże na jasnem niebie naszego szczęścia liczne chmurki. Przedewszystkiem Isia już przez ten czas dwukrotnie zachodziła w ciaże. Każdorazowo jej koleżanka - akuszerka dokonywała niedozwolonych operacyj. nie żadajac za to żadnego wynagrodzenia. Cierpienia Isi wszakże bola mnie może jeszcze bardziej i dlatego z całego serca pragna ja poślubić. Niestety, brak pracy uniemożliwia mi to.

Nadomiar złego jej rodzice nie pozwalaja jej dłużej spotykać sie ze mna. ponieważ jestem bezrobotny. Iśka boi sie strasznie trzeciego zajścia w ciażę. płacze i błaga. abym sie jej wyrzekł. to ona sobie poszuka meża. który bedzie jej mógł dać utrzymanie. Wiem wszakże. że tylko tak mówi. bo w gruncie rzeczy kocha mnie jednego i nie wyszłaby za innego. tylko rodzice i znajomi tak ja buntuja przeciwko mnie.

Jesteśmy oboje bliscy samobójstwa z rozpaczy. tem bardziej. że Iśka też nie może znaleźć pracy. choć skończyła szkołę handlową. Gdyby tak kto z kochanych Czytelników zechciał nam dopomóc i jakąkolwiek praca. umożliwiłby nam ślub oraz stworzenie uczciwej rodziny!... Wdzieczność nasza byłaby bezgraniczna..."

Przyłaczamy sie do błagania naszego korespondenta. bo czas. aby ta parka wreszcie mogła stać sie prawowitem stadłem. Niezależnie od tego radzimy zwrócić sie do naszego działu „Z otchłani bezrobocia".

P. Maria J-ska z Dobrej

tak nam sie zwierza ze swych trosk:

„Jestem wdowa. mam lat 48. Poznałam człowieka 42-letniego jeszcze przed dwoma laty za życia mego meża. Obiecywał. że ożeni sie ze mna. gdy tylko owdowieję. To też zaraz po pogrzebie meża. zabrałam go do siebie. poczestowałam go wódka i powiedziałam: „Dość tego! Teraz musisz sie ze mna ożenić" On mi przysiagł. że sie ożeni. ale przysięgi nie dotrzymał. Stroni ode mnie teraz. mówi. żem oszalała. że nie myśli na cudze dzieci pracować. a ja go tak kocham. że nie wyobrażam sobie życia bez niego. Gotowa jestem swoje dzieci porozdawać... Może kto z Czytelników zgodziłby sie uwolnić mnie od dzieci? Radź. kochany Redaktorze. powiedz. czy mam go sie wyrzec albo. jak postapić. żeby sie nie ożenił z inna".

Przez grzeczność nie bede powtarzał przysłowia o owym piecu. w którym djabeł pali. stwierdze tylko z przykrościa. że przechodzi Pani „niebezpieczny wiek kobiety" w wyjatkowo ostrej postaci. Jest to naukowo do wytłumaczenia. Znany jest w nauce objaw. że kobiety w okresie przekwitania odczuwaja ze wzmagajaca sie gwałtownie siła poped do meżczyzn. zwłaszcza młodszych od siebie. ...st to pewne połaczenie instyn- ...u płciowego z macierzyń- ...im bo przejawia sie w dażeniu nietylko do pożycia ale i do troskliwej opieki nad owym meżczyzna. Sprawa ta jest szczegółowo omawiana w szeregu dzieł naukowych. gdzie również podkreślany jest fakt. że osoba. podlegajaca tym objawom. czesto poświeca wszystko dla osiagniecią celu.

Pani posuwa się do tego. że chce „porozdawać" własne dzieci. Ponieważ Pani mnie pyta o rade. odpowiadam: wyrzec go sie stanowczo. bo przyjemność z niego bedzie niewielka lub żadna a przykrości może być mnóstwo. ponieważ taki przymus niedługo da się utrzymać w sile.

Poza tem. prosze mi wierzyć. okres przekwitania u kobiet w wieku Pani szybko miją. Najdalej za rok już go się Pani pozbedzie, a wtedy dzieci z pewnościa beda dla Pani lepsza podpora i pociecha. niż ów „ukochany"". Niech Pani nie myśli. że radzac Pani. kieruje sie czczem moralizowaniem.

Jestem od tego jak najbardziej daleki. Przemawiam do Pani na podstawie danych naukowych i wieloletniego doświadczenia. Ręcze. że na usłuchaniu mojej rady wyjdzie Pani dobrze.

P. Joasia

pokochała pewnego młodzieńca tak. że niczego mu odmówić nie umiała. Ani siebie samej. ani.. paru złotych i opiekowała sie nim. nietylko. jak kochanka. ale i jak matka. Gdy stracił prace chodziła w podartych bucikach i sukienkach. aby tylko jemu niczego nie brakło. Jemu to wszakże widocznie było za mało. bo przestał bywać u Joasi. zostawił ja w odmiennym stanie. w dodatku straciła prace i jest bliska samobójstwa. Błaga naszych Czytelników o jaka prace.

Popieramy prośbe zbyt [illegible]wiernej. ale doprawdy nieszcześliwej Joasi. której poza tem polecamy zwrócenie się do naszego działu „Z otchłani nedzy i bezrobocia", ale musi podać dokładny swój adres.

90 ofiar bandytów

Tajemnicza konferencja — wódka, a przestępczość — Porywanie znanych osób — Prezydent Roosevelt zapowiedział walkę na śmierć i życie z bandytami

(mecz.) Jak wiadomo, przed kilku dniami prezydent Stanów Zjednoczonych, Roosevelt wezwał do „Białego Domu" (siedziby prezydenta) szefa bezpieczeństwa publicznego i odbył z nim ważną konferencję. Drogą zakulisową udało się stwierdzić, że tematem tajemniczej konferencji były liczne wypadki porwania znanych osób przez groźną szajkę bandytów.

Sprawa ta przybrała ostatnio na wadze, dzięki temu, że zniesiono w St. Zjednoczonych prohibicję. Faktem bowiem jest, że gdy istniał zakaz sprzedaży alkoholu przestępcy cały swój spryt obracali wyłącznie na przemycanie „wody życia" i poprostu nie mieli czasu na kombinowanie nowych, zbrodniczych planów.

Ostatnio jednak, wskutek dozwolonej sprzedaży napojów wyskokowych — przemyt zamarł i przestępcy stracili poważne, może jedyne źródło zarobku.

W melinach swych na konspiracyjnych zebraniach podczas omawiania wytworzonej sytuacji, rzucono myśl, która szybko zostala zrealizowana, budząc grozę w całym kraju. Mowa tu o porywaniu znanych osób i żądaniu za nich od rodzin znacznych okupów.

Pewnego rodzaju bodźcem było i to, że bandyci, którzy porwali dziecko zdobywcy Atlantyku, Lindbergha, nie zostali schwytani. Ścieżka była więc wytknięta, metoda podana i odtąd zaczęły powtarzać się częste wypadki porywania bogatych ludzi.

Ledwie taką osobę uprowadzono, wysyłano listy pod adresem rodzin, żądając okupu. I w każdym niemal wypadku odpowiedź była jedyna: zgadzano się na każdą, żądaną sumę, byle tylko uprowadzony wrócił zdrów do domu.

Ostatnio wiele hałasu wywołała sprawa uprowadzenia 25-letniego Johna Connella, bratanka przywódcy partji demokratycznej, Daniela Connella, który jest osobistym przyjacielem prezydenta Roosevelta.

Za „dostarczenie" zpowrotem uprowadzonego bandyci zażądali 250.000 dolarów, grożąc, że w razie odmowy uiszczenia tej sumy, młodzieniec zostanie zamordowany, a ciało jego wrzucone do gnojowiska.

Ofiara bandytów — John Connell był porucznikiem armji amerykańskiej, a poza tem wyróżnił się w U. S. A. jako znany sportowiec. Był on atletą i na tem polu osiągnął wiele sukcesów. Również odznaczył się i w lekkoatletyce.

Connell został porwany w czasie przejażdżki autem. Na drodze został zatrzymany i otoczony przez zgraję uzbrojonych bandytów.

Porucznikowi związano ręce, poczem zawieziono do jakiejś willi, położonej na ustroniu. Zaledwie wprowadzono go do pokoju, zmuszono by zatelefonował do rodziców.

Można sobie wyobrazić sytuację porucznika, który pod groźbą nabitych rewolwerów musiał rzucić w słuchawkę następujące słowa:

„Ojcze, złóż okup, 250.000 dolarów. Nie dawaj znać policji, inaczej bowiem zostanę zamordowany".

Usłyszawszy straszne słowa syna, stary Connell padł nieprzytomny na ziemię.

Natychmiast wszczęto starania, celem wydostania Connella z rąk bandytów. Policja rozpoczęła dochodzenie, rozesłano telefonogramy po całym kraju. Wszystko bez skutku.

Tymczasem, wkrótce potem pod adresem Connella nadszedł list, a następnie drugi. Obydwa były mniej więcej tej samej treści.

Oto ich brzmienie:

„Szanowny Panie Connell! Syn Pański znajduje się w naszych rękach. Jest doskonale pilnowany i mowy nie może być o tem, by mógł zbiec. Narazie powodzi mu się doskonale, dajemy mu świetne utrzymanie. Ale ostrzegamy: jeśli pan zamierza z nami walczyć, to znaczy, nie dostarczy żądanej sumy i szukać będzie pomocy w policji — syn zginie! A zginie choćby dlatego, by dać dowód, że niczego i nikogo nie boimy się i jesteśmy na wszystko przygotowani".

Listy te wraz z odpowiednim raportem zostały przedstawione prezydentowi Rooseveltowi. Podobno czytając listy, Roosevelt miał wyrazić się:

„To straszne! Musimy za wszelką cenę zlikwidować bandę, gdyż inaczej zginiemy".

Odtąd wypowiedziano bandytom walkę nieubłaganą, walkę na śmierć i życie. Energja prezydenta Roosevelta jest cenną rękojmią, że zrobi się wszystko, by rzucić postrach na bandytów i zmusić ich do bojaźni przed wymiarem sprawiedliwości.

Zmobilizowano do tego policję w sposób budzący podziw. I dlatego można się spodziewać, że bandy zostaną zlikwidowane.

Gwoli ścisłości dodać należy, że jak dotąd ofiarami bandytów padło 90 osób, przyczem wiele z nich nie powróciło już do swych domów. Przyczyną tego było, że rodziny nie chciały złożyć żądanych okupów.

Gdy wybuchnie wojna?...

(m.) Nie pomogą pakty, nie pomogą konferencje rozbrojeniowe, nie pomogą szumne, reklamiarskie słowa chytrych dyplomatów: stoimy w przededniu wojny. Tak przynajmniej twierdzą ci, którzy słowa swe nie wtłaczają w „jedwab pięknych frazesów".

Kryzys gospodarczy zbyt głęboko wżarł się w nasze życie doczesne, by ludzie mogli obejść się bez jakiegoś przewrotu, bez nieludzkiej, potwornej rzezi. Coś musi nadejść, coś musi się stać, by wstrząsnąć zgniłemi posadami państw.

Spójrzmy wokół: Niemcy mają określony cel — bezwzględnie rozeszerzyć swe terytorjum. Kierunek parcia—Wschód. Japonja nic inngo nie robi, jak tylko zagarnia olbrzymie połacie i wcale nie lęka się „czerwonych carów".

Pobrzękuje szabelką i grożąc paszczami śmiercionośnych armat, pyszni się temi zdobyczami, jakby mówiła: „Nie boimy się wojny".

Prowokacyjna postawa wielkich mocarstw wywołuje obawy w małych państwach, które zbroją się, by nie dać się zaskoczyć.

Szykują się więc wszyscy do gigantycznej wojny, wojny, która ma nowe zrodzić społeczeństwa i pchnąć je do... pokojowej współpracy.

Ale kto pierwszy uderzy? Kto pierwszy rzuci płonącą żagiew? Na to pytanie nie ma narazie odpowiedzi. Ale faktem jest, że gdy wojna wybuchnie, będzie to coś tak wstrząsającego, że przez wiele setek lat pokolenia następne z przerażeniem będą ją wspominały.

Przytoczmy parę przykładów. W Francji żywą działalność wykazuje następująca instytucja: „Związek inżynierów i chemików do walki z wojną chemiczną".

Prezesem tej instytucji jest znakomity fizyk, dyrektor paryskiej uczelni.

W rozmowie z dziennikarzami profesor oświadczył, że nie należy łudzić się co do sytuacji obecnej. Nie ma żadnego środka, któryby potrafił powstrzymać nadciągającą falę wojny i nie ma żadnych sposobów obrony ludności cywilnej w czasie wojny chemicznej.

— Czy jest możliwym napad na Paryż by nie było możności obrony? — zapytał jeden z dziennikarzy.

— Tak jest — odrzekł profesor — i na to niema żadnej rady. Chemja poczyniła ostatnio niebywałe postępy i źle się stało, że wielcy wynalazcy sprzedali swe umiejętności tym, którzy prą do wojny".

Tak brzmi zdanie uczonego. Może myli się, może jest to zbytni pesymizm, ale wszystko wskazuje na to, że słynny profesor ma rację.

Ludzkie zachowanie się małp

(m.) Na Rivierze francuskiej, wpobliżu Mentony, w prześlicznie położonej willi, mieści się „fabryka młodych ludzi", a właściwie „skład" najromaitszego kalibru szympansów i małp, których właścicielem jest dr. Woronow, specjalista od odmładzania ludzi.

Dr. Woronow, mając stale do czynienia z małpami, których gruczoły służą mu do... zdobywania majątku, prowadzi żmudne studja nad zwierzętami. Ostatnio dr. Woronow doszedł do śmiałego wniosku, że małpy są obdarzone omal, że nie ludzką psychiką.

Oczywiście, że są to raczej tylko przypuszczenia, ale tem nie mniej opinja takiej znakomitości, jak dr. Woronow, wywołała zrozumiałe poruszenie.

Jako przykład podaje dr. Woronow swą małpę, przezwiskiem „Nora". Małpa ta, absolutnie przez nikogo nie tresowana, przebywając zaledwie kilka miesięcy w sanatorjum Woronowa, poczęła zachowywać się jak... człowiek!

Pomijając już takie drobne rzeczy, jak witanie kiwnięciem głowy, zajmowanie miejsca przy stole — małpa wykazywała duże zainteresowanie dla... czasopism. Ciekawem, że „Nora" nigdy nie odwróciła gazety do „góry nogami", a jej sposób przeglądania stronic był wprost kapitalny.

Bywały jednak dni, że „Nora" była zdehumorowana. Wówczas przypominała rozkapryszoną... niewiastę. Łapą wskazywała na głowę, jakby chciała powiedzieć, że coś ją tam wewnątrz boli.

Gdy jednak dr. Woronow brał ją na ręce i serdecznie tulił do siebie, „Nora" powoli uspakajała się...

W swym bogatym zbiorze dr. Woronow ma i silne, duże szympanse. Odznaczają się one cechami wybitnie męskiemi, przyczem często, obserwując ich, dr. Woronow, doszedł do wniosku, że i męscy przedstawiciele małpiego rodu — przypominają w wielu wypadkach... ludzi.

Śnieg — przyczyną końca świata

Lion Lewis, słynny geolog amerykański, zapewnia, że koniec świata nastąpić może nietylko za sto, tysiąc, lub miljon lat, lecz także jutro, pojutrze — każdej chwili. Hipotezę zaś swoją opiera na następujących danych:

Koło bieguna południowego panuje zimno, a śnieg pada tam prawie bez przerwy. Opad śniegu wynosi pionowo przez 10.000 lat — 92 kilometry głębokości! A, ponieważ niema tam ani deszczów, ani tajania, śnieg pod ciśnieniem własnego ciężaru zbija się w lód, którego olbrzymie masy ciągle wzrastają.

Obecnie powłoka lodowa na biegunie południowym jest przestrzennie tak wielka, jak Ameryka Północna. I w chwili, gdy lody prysną, będziemy zgubieni, nastąpi bowiem potop lodowy. Setki miljonów metrów sześciennych lodu przeć będą Ocean Atlantycki, a na puste miejsce na biegunie południowym zwali się od wschodu ocean Indyjski, a od zachodu ocean Spokojny. Potop lodowy obejmnie Afrykę północno - zachodnią, Europę Zachodnią, południo - wschód półwyspu Skandynawskiego i zachodnią K... niszcząc wszystko i równając po drodze. Po tym potopie nastąpi, według Lewisa, okres lodowy na naszej kuli ziemskiej.

Przed sezonem wyścigowym w Łodzi

Przez 44 dni warszawscy totalizatorowicze wytrwale atakowali fortunę na polu mokotowskiem. Sezon się skończył, pozostawiając smętne wspomnienia o tem, jakby to mogło być, gdyby taki, psiakrew, Ferrydor nie przegrał! W sobotę zaczyna się sezon w Łodzi. Tam się dopiero odegrać można.

Dotychczas przybyło do Łodzi przeszło 200 koni, a należy się spodziewać, że liczba ta znacznie się powiększy.

Przegląd stajen, które się tam zainstalowały rozpoczynamy od koni prezesa Łódzkiego Towarzystwa Zachęty do Wyścigów Konnych. Stajnia liczy 7 łbów, w tem 4 dwulatki: NAŁĘCZ, FARINELLI, KORD, MAJA III. Z tych najbardziej zaawansowany jest w robocie Farinelli, za którym należy wymienić klaczkę Maję III. Starsze konie, znane z toru warszawskiego MARATON II, LITTLE STAR i BERNINA. Cała trójka na torze stołecznym biegała niezbyt szczęśliwie, wykazując poprawę formy dopiero w ostatnich dniach sezonu, co świadczy, że były one przygotowywane specjalnie na sezon łódzki i powinny tam biegać bardzo dobrze.

Bardzo licznie reprezentowane będą barwy stajni Natalin, która wysłała 10 koni, z tego 5 dwulatków: HARMONDA, GANDHIEGO II, LUBARA, LUBGARA i LALUNKA. Cała stawka jest starannie wypracowana i znajduje się w doskonałej kondycji. Należy się spodziewać, że niejednokrotnie dadzą o sobie mówić.

Niemniej liczną stawkę dwulatków ma stajnia Dobieckiego, w liczbie 5 koni: FLIT, FOSGEN, FANEGA, FETA i FRONDA. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że konie te mają za mało roboty i niczem szczególnem się nie wykażą.

Niezłe dwulatki przyprowadziła stajnia lwowska Osęk w liczbie 7 głów: CENTURIA, ALPHARA, FIZYKA, MAHARANI, NOEMI i NUDA. Ze stawki tej najlepiej wygląda Maharani i Noemi.

P. Kruszewski posiada 3 konie, w tem dwa dwulatki: IRCHĘ i SIMONETTĘ; ta ostatnia zwraca uwagę harmonijną budową

P. Cierpickiego stajnia liczy 4 konie: KYXY, BAKARAT, STABIL i MARATON. Pierwsze dwa będą współzawodniczyły w gonitwach przeszkodowych i płotowych, Maraton szykowany jest na Wielką Łódzką. Jedyny dwulatek TALAR powinien wygrać swoje.

Stajnia Mieczkowskiego wyemigrowała do Łodzi w pewnym zespole, w liczbie 10 głów: 8 starszych i 2 dwulatki. Ze starszych koni dobrze będą biegały: LUTNIA, KONCERT, AGRYPPA, JAZDA II, które już w Warszawie pod koniec sezonu wykazywały się poprawą formy. Dwulatki GRISETTE III i BABINICZ prezentują się nieźle.

Stajnia Rogowskiego i Koźmińskiego liczy stawkę 6 koni starszych i 1 dwulatka, pięknie zbudowaną klaczkę SURMĘ.

Stajnia Bukowieckiego dwulatków nie wysłała i biegać będzie z następującemi szermierzami: GRZYBKIEM PIERWSZYM, w gonitwach płotowych i przeszkodowych oraz BURŁAJEM, również w płotowych, JASZCZUR II i MARKIZA II będą współzawodniczyły w gonitwach płaskich. Bardzo intensywnie jest tam przygotowywany GŁUSZEC, który w Warszawie ukazał się na starcie w przedostatnim dniu sezonu zupełnie bez roboty i przygalopował na ostatniem miejscu, nie wpadając w tempo wyścigu. Nie należy jednak temu zbytnio ufać. Mógł to być galop przygotowawczy przed łódzkim meetingiem i dopiero tam sprawić może „niespodziankę".

Dość dobre dwulatki posiada stajnia Łuszczkiewicza w liczbie 5: FISZKA, FATUM, IRBIT II, odznaczający się dużą szybkością, UROK III i FETYSZ. Najlepiej zdaje się powinny biegać Irbit II i Fatum, zwłaszcza na krótkich dystansach 800 mtr.

Stajnia Pomeranckiego ma tylko 3 konie, dobrze biegające na krótkich dystansach (1600 mtr.): BRILOTTA, ROI BARDE i IZOLANA.

W JEDNYM Z NAJBLIŻSZYCH NUMERÓW ZAMIEŚCIMY DALSZY OPIS STAJNI. POZA TEM BĘDZIEMY STALE INFORMOWALI NASZYCH CZYTELNIKÓW O WSZYSTKIEM, CO SIĘ BĘDZIE DZIAŁO NA TORZE W RUDZIE PABJANICKIEJ.

Wyścigi konne w Łodzi

Zapisy koni na dzień dzisiejszy

Gon. 1. nagr. 1200 zł. dyst. 2400 m. płoty Effendi, Calvados, Etoile.

Gon. 2. Nagr. 1500 zł. dyst. 2100 m. Jazda, Gibson Maid, Jawisz, Ferrydor, Calvados.

Gon. 3. Nagr. 1200 zł. dyst. 3600 m. przeszkody. Dalia, Cherie, Jerychonka, Droga, Ispachan.

Gon. 4. Nagr. 100 zł. dyst. 1600 m. Aviator, Hate Toi, Maharadża, Manru, Lancelot, Persona Grata, Maraton II, Jejmość, Gracja, Nurt, Kora, Etoile.

Gon. 5. Nagr. 1800 zł. dyst. 900 Grisete III, Kord, Urok, Simonetta, ta-Rej, Fizyka, Alphara, Lalunka, Bien, Lubgaru

Gon. 6. Nagr. 1200 zł. dyst. 2100 Jontek, Fantom, Cedera Cedowa, Kocur, Ibargilla, Haszysz, Gracia, Ferrydor, Cher Ami, iberus, Pech

Gon. 7. Nagr. 1000 zł. Dyst. 2400 m. Kora, Fathma, Herod, Tuberosa, Lancelot, Ergot, Kruszyna, Kormoran.

KRONIKA KRAKOWA

Lipiec
22
SOBOTA
św. Marja Magd.

Wsch. sł. g. 3.42 — Zach. sł. g. 19.44

Co mówią gwiazdy?

Sprawy osobiste, rodzinne, sercowe i t. p. doznają dzisiaj powodzenia i przyniosą zadowolenie. Możemy liczyć na pomoc ludzi poważnych i wpływowych.

W godzinach popołudniowych należy strzec się wypadków spowodowanych własną nieostrożnością.

Ze sportu

Przestroga

Juda Roth kibic piłkarski został skazany w Kołomyji na 10 dni aresztu za podburzające okrzyki przeciw sędziemu na zawodach piłkarskich.

Czyby na naszym terenie nie można tego zastosować?

Nowy adres Związku Gier Sportowych

Obecny adres Związku Gier Sportowych brzmi: Krakowski Okręgowy Związek Gier Sportowych p. Emil Laufer, Kraków Wielopole 26/6.

Kary w Grach Sportowych

W. G. i D. Związku Gier Sportowych ukarał na ostatniem posiedzeniu Jasińskiego Leona (Sokół K.) 1 miesięczną dyskwalifikacją za podwójne podpisanie deklaracji, Chorendorfa (Jutrzenka K.) 3-tyg. dyskwalifikacje za niebezpieczną grę, Horawę Michała (Viktorja) pozbawieniem sprawowania godności kapitana drużyny na przeciąg 1 roku, za zejście drużyny z boiska, Leję, Frischera, Błachutę (Garbarnia) oraz Kraczka i Grzymałkę (Olsza) napomnieniem.

Skreślenie członków Zarządu

Z powodu stałej nieobecności na posiedzeniach Zarządu, Wydział Gier i Dyscypliny Związku Gier Sportowych skreślił pp. Zaka i Michalaka jako członków Zarządu. W miejsce skreślonych W. G. i D. dokooptował pp. Babulskiego Jerzego (Polonia) i Hirscha Karola (Olsza).

Kalendarzyk imprez na dzień 22 i 23 lipca 1933

Dzień 22 bm. (sobota)

Godz. 17 boisko Cracovi Garbarnia—Podgórze sędzia p. Borwald.

Godz. 18 boisko Cracovi Cracovia—Wisła sędzia p. Lieberman.

Godz. 17 Park Krakowski zawody waterpoolowe o mistrzostwo Polski: E. K. S. (Katowice) — Cracovia Hakoach (Bielsko)—Makkabi.

Niedziela, dnia 23 lipca 1933

Mistrzostwo klasy B.

Godz. 9 boisko Sparty Sparta—Z. F. G. sędzia p. Jachowicz.

Godz. 9 boisko Legji Orlęta—Jutrzenka sędzia p. Bochenek.

Godz. 10.30 boisko 20 p. p. Krowodrza—Patria sędzia p. Gauda.

Godz. 11 boisko Olszy Czarni—Łobzowianka sędzia p. Sławiński.

Godz. 13 Zawody kajakowe o mistrzostwo Polski start przy moście Dębnickim na Wiśle.

Godz. 14.15 boisko Makkabi Hakadur—Polonia sędzia p. Mgr. Pireżyński.

Godz. 16.30 boisko Skawina Skawinka—Siła sędzia p. Mermelstein (tow.)

Godz. 17 boisko Trzebini Trzebinia—Azotania sędzia p. Mohyło.

Godz. 17 boisko Wieliczanki Wieliczanka — Bieżanowianka sędzia p. Giergel.

Godz. 17.30 boisko Cracovi finał turnieju sędzia p. Arezyński.

Klasa C.

Godz. 15 boisko 2 p. lot. Rakowiczanka—Legjon sędzia p. Grodzicki.

Godz. 15.30 boisko Olszy Z. T. S.—Warna sędzia p. Wojas.

Godz. 16.30 boisko Łagiewianki Łagiewianka—Sokół (Wiel.) sędzia p. Tranbman.

Godz. 16.30 boisko Borku Borek—Olimpia sędzia p. Lanesdorfer.

Godz. 17 boisko Prokocim Prokocim—Strzelec (Niep.) sędzia p. Taubman.

Godz. 17.30 boisko Makkabi Hagibor—Maraton sędzia p. Weinreb.

Godz. 17.15 2 p. lot. Prądniczanka—Nowowiejski sędzia p. Haber.

Godz. 18 boisko Olszy Gwiazda—Wolanka sędzia p. Sadzik.

Rozprawa przed sądem w Krakowie

Wyrokiem sądu okr. w Krakowie w dniu 20 stycznia 1933 zapadł wyrok 6 mies. c. w. na Emila Hajduka, l. 24, oskarżonego o ciężkie pobicie w dniu 5 listopada 1932 w Zaleszowie. Oskarżony połamał wówczas 4 żebra Janowi Goczałowi.

Od tego wyroku osk. apelował i w dniu wczorajszym odbyła się rozprawa, po której sąd apelacyjny w osobie s. a. dr. Gniewosza przy udziale prok. dr. Szuchiewicza, celem przesłuchania świadków rozprawę odroczył. Bronił adw. dr. Nehmer.

Zderzenie tramwaju z wozem w Krakowie

Dnia 20 bm. wóz tramwajowy na linji Nr. 3 na ul. Starowiślnej, potrącił furmankę. Wskutek zderzenia koń upadł na jezdnię doznając okaleczenia. Ruch tramwajów z tego powodu był wstrzymany na czas 5 minut.

Samobójstwo kobiety w Krakowie

Wczoraj interwenjowało pogotowie ratunkowe przy ul. Kordeckiego 3 w Krakowie, gdzie Karolina Stąpień, lat 22, robotnica w zamiarze samobójczym wypiła pół litra spirytusu denaturowanego. Po przepłukaniu żołądka denatki, przewieziono ją do szpitala św. Łazarza.

Zamach morderczy na fryzjera

Na ul. Częstochowskiej w Warszawie dwóch nieznanych sprawców, napadło nocy ubiegłej na powracającego do domu, 22-letniego H. Goldberga, fryzjera. Po chwili padły strzały rewolwerowe. Goldberg rzucił się do ucieczki.

Jedna z kul trafiła go w prawe ramię. Rannego przeprowadzono do 23-komis., gdzie został opatrzony przez pogotowie, a następnie przewieziony do szpitala.

Szał religijny powodem zbrodni

Niesamowita tragedja wydarzyła się w tych dniach we wsi prowansalskiej Fare.

80-letni Lucien Sylwestre, bogaty obywatel ziemski pędził życie w Fare w towarzystwie żony, jak on staruszki i 42-letniej niezamężnej córki Marji Róży.

W ostatnich czasach Marja Róża popadła w mistycyzm religijny, tak, że godziny całe spędzała na modlitwie, przebywała całemi dniami w kościele, nietylko w rodzinnej wiosce, ale i we wszystkich świątyniach dalszych i bliższych.

W tych dniach Marja Róża oświadczyła matce, że udaje się nazajutrz do oddalonego o kilka kilometrów kościoła w Aix.

Matka perswadowała córce, by nie wychodziła z domu, ze względu na ojca, który jest przeciwny takim wycieczkom.

Gdy jednak Marja Róża trwała niezłomnie przy swoim zamiarze ojciec rozdrażniony oporem chwycił dubeltówkę i wystrzelił, kładąc córkę na miejscu trupem.

Zawody towarzyskie

W sobotę, dnia 22 bm. o godz. 5.30 odbędą się zawody towarzyskie na boisku Wisły **Zwierzyniecki K. S.— Wisła Old-Boye** poprzedzą zawody drużyn młodszych o godz. 4-tej **Hakadur—Wisła I. b. komb.**

W barwach Old-Boyi wystąpią znani gracze: Kowalski, Czulak, Rejman II., Szpurna, Gieras, Burek, Oleksik, Kiliński i inni.

Redaktor spoliczkowany w Krakowie

Komunikat policyjny donosi, że dnia 20 bm. o godz. 19.50 dr. Jan Rapaport, zam. przy ul. Batorego 14 w Krakowie, na tle porachunków osobistych wszczął awanturę z Zygmuntem Laksbergerem redaktorem Wolnego Słowa i miał go spoliczkować.

Wskutek awantury powstało zbiegowisko. Zajście zlikwidowała policja.

Zamach morderczy w Krakowie

Marja Gacek, służąca, doniosła policji, iż w czasie snu usiłował pozbawić ją życia przez odkręcenie kurka gazowego Michel Blattberg, l. 20, zamieszkały w Krakowie przy ul. Podgórskiej 11.

Blatberga przytrzymano.

Gackówna uniknęła zatrucia dzięki temu, iż czując woń gazu przebudziła się i wyszła na świeże powietrze.

Dochodzenia w celu wyjaśnienia sprawy w toku.

III-ci komisarjat P. P. przeniósł się na ul. Łobzowską

III-ci Komisarjat PP. miasta Krakowa przeniesiony został z dniem 20 bm. z ul. Siemiradzkiego 24 do nowego lokalu przy ul. Łobzowskiej 16 parter (naprzeciw filji Elektrowni miejskiej).

Telefon komisarjatu Nr. 140-66 bezpośredni oraz 152-15 (centrala policyjna) dla rozmów wewnętrznych.

Defraudacja w magistracie

W magistracie warszawskim wykryto znowu defraudację.

Tym razem pieniądze sprzeniewierzył egzekutor Żak, który różne kwoty przegrywał na wyścigach konnych. Jak się okazało Żak od siedmiu lat systematycznie dokonywał fałszerstw prowadząc podwójną buchalterję. Komisje kontrolne, jak zazwyczaj, nie wykrywały tych nadużyć. Ujawniono je zupełnie przypadkowo. Sprawą zajął się prokurator.

Zuchwałe świętokradztwo w kościele

W kościele parafjalnym w Wieruszowie dokonano niezwykle zuchwałej świętokradzkiej kradzieży w biały dzień.

Sprawca po zdarciu z ołtarza św. Teresy wotów i rozbiciu jeszcze paru puszek zbiegł.

Policja jest na tropie świętokradcy.

Samobójczy skok do Wisły

Wczoraj wieczorem w celu samobójczym skoczył z mostu Kierbedzia w Warszawie do Wisły 30-letni Mieczysław Dębski. Dębski został wyratowany przez dyżurujących w łodzi pod mostem posterunkowych, poczem po udzieleniu pomocy przez Pogotowie, przewieziono go do szpitala.

Dzielna nauczycielka uratowała tonącego sędziego

Z Jastarni na Helu piszą do nas: Nauczycielka p. Olimpja Pfitzenreuterówna, bawiąca na wywczasach w Jastarni, z narażeniem własnego życia uratowała sekr. sąd. w Bydgoszczy p. Józefa Szulza, od niechybnej śmierci z groźnych fal Bałtyku.

Syn kupca aresztowany w Krakowie

Langsman Abraham, kupiec, zamieszkały w Mszanie Dolnej zgłosił na policję, że dnia 18 bm. syn jego Edward, lat 19, skradł mu kwotę 1250 zł. i zbiegł do Krakowa.

Edward Langsman przez Wydział Śledczy został zatrzymany od którego odebrano kwotę 1115 zł.

Pieniądze zwrócono poszkodowanemu, a syna poszkodowanego zwolniono.

Krwawa bójka k. Krakowa

Na mieszkanie Karwatów przy ul. Twardowskiego 93 na Zakrzówku naszli sąsiedzi, mający z Karwatami jakieś porachunki. W wyniku tej bijatyki zostali ciężko pobici Karwatowie: Józef i jego żona Janina, lat 25, przyczem pierwszy odniósł rany tłuczone głowy, a żona jego rany tłuczone głowy i kolana. Ofiarami brutalnych sąsiadów zajęło się pogotowie ratunkowe.

Monter zatruty w Krakowie

Pogotowie ratunkowe wezwano wczoraj do gmachu Rady powiatowej przy ul. Marka 8 w Krakowie do zatrutego gazem świetlnym Stefana Florka, praktykanta monterskiego, zam. przy ul. Smoleńskiej 17. Florek zatruł się w czasie, gdy zajęty był naprawą rur gazowych.

Po przewiezieniu go na stację pogotowia ratunkowego i zastosowaniu środków ratowniczych, Florek odszedł do domu.

Żona dyrektora szkoły — prostytutką!

W mieszkaniu żony szofera, Bronisławy Michalewskiej w Stanisławowie, wykryła policja zupełnie przypadkowo tajny dom rozpusty, na którego czele stała... żona kierownika jednej ze szkół miejscowych.

Pani ta początkowo sama trudniła się nierządem, później jednak wolała zawód ten zamienić na bardziej intratne stanowisko właścicielki domu rozpusty.

Kierowniczka zwabiała młode dziewczęta, wyłącznie z dobrych domów, a także młode mężatki żądne „silnych wrażeń".

Pupilki „pani dyrektorowej" za swe usługi otrzymywały minimalne honoraria, gdyż megera wszystko zabierała dla siebie i swej wspólniczki, grożąc zbyt natarczywem skandalem.

Aresztowano obie właścicielki przedsiębiorstwa a lokal opieczętowano.

Lokatorzy żądają 50 proc. obniżki komornego

W sali Sokoła w Tarnowie odbył się wiec lokatorów. Przewodniczył p. Hutterer. referował poseł Ciołkosz.

Po burzliwej niekiedy dyskusji, uchwalono domagać się obniżenia komornego w starych i nowych domach o 50 proc., żądać wstrzymania wszelkich eksmisji mieszkaniowych nadto zaprotestowano przeciw odmawianiu przez sąd prawa ubogich niezamożnym lokatorom.

Opryszek powiesił się na drzewie

W Czehrowie pow. Rohatyn, popełnił samobójstwo przez powieszenie się na drzewie Stefan Parchucz, lat 24 z obawy przed odpowiedzialnością sądową za ciężkie pobicie swego starszego brata.

REPERTUAR KIN

Adria: „Kapitan Walhan"
Apollo: „Smiech w piekle"
Atlantic: „Bracia Karamazow"
Bagatela: „Kobieto nie grzesz"
Promień: „Taka słodka dziewczyna"
Słońce: „Hallo Paryż"
Sztuka „W sidłach szaleńca"
Świt: „Piękny Gigolo"
Uciecha: „Pokonani zwycięzcy"
Wanda: „Tajemnica zamku Porlash"

RADJO

Sobota 22 lipca 1933 r.

Kraków. G. 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, 12.05 Płyty gram., 12.25 Transm. z Warsz. kom. meteor., 12.55 Transm. z Warsz. 15.00 Płyty gram., 16.00 Koncert ze Lwowa, 16.30 Muzyka z Warsz., 17.00 „Co słychać w świecie", 17.15 Koncert z Ciechocinka, 18.15 Odczyt z Warsz., 18.35 Koncert z Warsz., 19.20 Rozmaitości, 19.40 Kwadrans literacki, 20.00 Muzyka z Warsz., dziennik wieczorny z Warsz., 21.30 Koncert z Warsz., 22.30 Wiadomości sportowe, 22.35 Kom. meteor., 22.40 Muzyka z „Pavillon" w Krakowie, 24.00 Hejnał.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:

Grodzka 22 pod „Złotym Słońcem", Pl. Matejki 3 pod „Jagiełłą" Wybickiego 1 Nowowiejska, Rakowicka 12 pod „Trzema Gwiazdami" Dietla 36 Sternbscha.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Kalwaryjska 27 pod „Hygeą".

Groźba strajku robotników budowlanych w Krakowie

W dniu 20 maja br. została w Krakowie między organizacją zawodową robotników budowlanych a cechem majstrów murarskich i ciesielskich, oraz Związkiem budowniczych zawarta umowa cennikowa. Już 6 lipca, a więc zaledwie w półtora miesiąca później wymienione zrzeszenia pracodawców wypowiedziały tę świeżo zawartą umowę. Związek robotników budowlanych przesłał im wobec tego propozycję zwołania wspólnej konferencji.

Gdy jednak zrzeszenia pracodawców przez dwa tygodnie propozycję tę pozostawiły bez odpowiedzi, zapadła w dniu 20 lipca na wspólnem zgromadzeniu krakowskich robotników budowlanych uchwała rozpoczęcia strajku na wszystkich budowach od poniedziałku 24 lipca.

Tajemniczy topielec w Dąbiu

Wczoraj w nocy dyż. oficer V-go Dyonu Samochodowego powiadomił V Komis. P. P., że żołnierze, poszukując zaginionej kotwicy w Wiśle na Dąbiu, wyłowili zwłoki mężczyzny.

Na miejscu ustalono, że są to zwłoki mężczyzny lat około 25, wzrostu średniego, szatyn, wąs strzyżony po angielsku, tuszy średniej, ubrany w spodenki kąpielowe koloru popielatego. Przy zwłokach żadnych dokumentów stwierdzających tożsamości nie znaleziono.

Dochodzenie w toku.

Pracowity dzień Pogotowia Ratunkowego w Krakowie

Pogotowie ratunkowe było wczoraj wzywane do Zielińskiej Zofji, lat 24, zam. przy ul. Kącik 2, która leżała na chodniku ul. Na Zjeździe z powodu niedyspozycji przedporodowych.

Następnie do Romana Rapalskiego, lat 5, zam. przy ul. Pasterskiej 33, który spadł z balkonu II. p., doznając pęknięcia kości czołowej, oraz licznych potłuczeń na całym ciele.

Do Rozalji Stępień, lat 22, wyrobnicy, która uległa atakowi epileptycznemu w pobliżu teatru im. Słowackiego.

Do Stanisława Kuca, lat 14, zam. przy ul. Juljusza Lea 201, który został potrącony przez auto doznając potłuczenia kolana.

Na dworzec osobowy do Gruszeckiego Wincentego zam. Bączkiewicach 286, który wskutek choroby św. Walentego zasłabł.

We wszystkich wypadkach lekarz Pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiary do szpitala św. Łazarza.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w pol.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.